

Spotkanie z pisarzem Stanisławem Luchowskim, autorem „Wybraliśmy Bogdanę”

– Zarobki były tutaj potężne, nawet na Śląsku tak nie zarabiano – wspominał lata młodości i budowy Bogdanki, Stanisław Luchowski, pisarz, który w środę spotkał się z młodzieżą w ZSG. - Mieliśmy wszystko, co tylko wtedy można było chcieć. Pierwsze mieszkanie dostałem po trzech miesiącach pracy – mówił.

15 marca 2023 r. w Zespole Szkół Górniczych w Łęcznej odbyło się piąte już spotkanie z pisarzem. Pierwsze miało miejsce w 2006 r., kiedy ukazała się książka, reportaż literacki „Wybraliśmy Bogdanę”. Tegoroczne spotkanie związane było z powstaniem drugiej, poświęconej kopalni Bogdanka, książce „Bogdanka bez retuszu”. Jej promocja odbędzie się w kwietniu. Ważną dla szkoły jest informacja, że Autor poświęcił jej osobny rozdział.

Życie pisze swoje scenariusze

Stanisław Luchowski na początku spotkania wyjaśnił młodzieży jak to się stało, że on magister inżynier elektryk, pracujący przez 12 lat w nadzorze w kopalni Bogdanka, chwycił za pióro.

- Droga młodzieży, stało się tak, że po przemianach ustrojowych w 1989 r. kopalnia Bogdanka miała zostać zamknięta. Pracowałem w Przedsiębiorstwie Robót Górniczych, wszystkie kwity były już gotowe, tylko minister górnictwa miał podpisać, że to już koniec, że zatapiamy Bogdanę i każdy idzie w swoją stronę... Bałem się o swoją przyszłość, co robić? Moja żona wywodziła się z Bydgoszczy, pojechaliśmy więc do Bydgoszczy. Zacząłem budować kapitalizm, ale nie udało się. To moje życie gospodarcze zaczęło się od bankructwa, potem była ciężka choroba, zawał. Trafiłem do sanatorium w Nałęczowie, gdzie przeżyłem głęboką depresję, i gdzie się z niej wyleczyłem. Był październik 2004 roku, napisałem książkę biograficzną „Przywrócony życiu”, która stała się podsumowaniem mojej traumy i spojrzenia na świat. Miałem pretensje do całego świata, pytałem dlaczego dotknęło mnie bankructwo? Dlaczego nie ma miłości? Droga młodzieży tam, gdzie są problemy, sypią się iskry... Żle się to kończyło.

W sanatorium w Nałęczowie odnalazłem równowagę. Tam zapragnąłem koniecznie się odmłodzić, ale jak to zrobić? Pomyślałem, że napiszę książkę o młodości, jak to wtedy było. Po chorobie szybko odświeżyła mi się pamięć, okazało się, że nie musiałem zastanawiać się jak było, ja to wszystko pamiętałem! Powstała książka „Wybraliśmy Bogdanę”, która swą zawartością obejmuje lata od 1975 r. do 1989 r. – objaśniał autor.

Za tę książkę w 2006 r. Pan Stanisław Luchowski postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Dzisiaj pisarz ma w swoim dorobku niemal 20 książek. W maju ub.r. uhonorowany został Nagrodą Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego tj. Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Wybrałem Bogdanę

- W 1977 r. szukałem dla siebie miejsca na ziemi. Studia się skończyły, trzeba było coś robić. Podsunęto mi myśl, że tam na Lubelszczyźnie są odwierty, coś tam będzie. Zorientuj się zobacz – wspominał autor.
- Przyjechałem, zobaczyłem. W Bogdancie w tamtym czasie zatrudnionych było dwóch inżynierów elektryków, stąd przyjęto mnie z radością. Pracowała tam ekipa z Przedsiębiorstwa Robót Górniczych z Mysłowic i to dzięki nim zaczęło się górnictwo na Lubelszczyźnie. Dobrowolnie nie przyjechali, ale z nakazu, takie to były czasy. Przedsiębiorstwo było wyznaczone przez ministra, żeby torować drogi, budować przyszłość. Zamieszkałem w Łęcznej i pracowałem tutaj przez 12 lat. Na moich oczach rosła

kopalnia, ale też zdarzały się tragedie... teraz to pikus w stosunku do tego, co było kiedyś. Ludzie wyjeżdżali do pracy i nie wiedzieli czy wrócą. Najgorsze sprawy związane były z zalaniem. Przez te lata mojej pracy w kopalni zginęło dziewięć osób, to dosyć dużo. Tu na cmentarzu są groby dwóch górników, którzy zginęli pierwsi. Zaraz trzeba było wszystkich do więzienia wsadzić, takie były czasy. Pogrzeb był wielkim wydarzeniem, zgromadził mnóstwo ludzi, prowadził go biskup Zygmunt Kamiński. Pamiętam, że trumny wiezione były na samochodzie ZiŁ. Niestety zatopienia nadal się zdarzały, były narady, zjazdy, mnóstwo naukowców przyjeżdżało, żeby temu zaradzić. Wszystko przez pośpiech. Taki był ustrój, takie były zalecenia, bo władze partyjne i gospodarcze czekały na sukces. Mocodawcom zdawało się, że ziemia śląska jest taka sama jak lubelska, myśleli że doświadczona karda, która tam zęby zjadła, da radę i tutaj, okazało się, że nie.

Szyb numer 1, którego nie ma...

- Byłem niedawno w Bogdance i zapytałem, kto mi pokaże, gdzie jest szyb numer jeden? - Jaki szyb numer jeden? – pytali - jest tylko numer 2 i 3. - Proszę państwa na Bogdance jest szyb numer jeden, który został zasypany, a który głębiony był do bez mała kilometr. Według mojej wiedzy w jego górnej części znajduje się zbiornik na emulsję, która wykorzystywana jest w maszynach górniczych. Nie jeden raz w Bogdance mogło dojść do poważnych wypadków. Na początku zjeżdżało się kubłami, dziś pewnie nie wiecie o czym mowa. Kiedyś takim kubłem mój kierownik z dwoma pracownikami zjechał do poziomu 754. Niestety okazało się, że szyb był zalany wodą, która podnosiła się coraz wyżej. Ciemność była całkowita i kiedy kubeł dotknął wody, przewrócił się. Wtedy kierownik wypadł z kubła i gdyby pracownik zaraz nie wyciągnął go, to miałby tam grób do dnia dzisiejszego. Ten szyb nosi imię profesora Jana Samsonowicza – objaśniał pisarz. – Ta ważna dla górnictwa osoba jest tematem innej mojej książki.

Łączna miała liczyć około 100 tys. mieszkańców

W maju 1977 roku przyjechałem tutaj po raz pierwszy, aby zobaczyć Bogdanę. Udało mi się dojechać do Puchaczowa, ale stamtąd nic już nie chodziło. W stronę Bogdanki jechał chłop furmanką z żelaznymi kołami, pewnie takich nie widzieliście. Podwiózł mnie. Na miejscu zastałem dwa szyby i baraki, i więcej nic. Do Bogdanki dojeżdżały wtedy na zmiany trzy autobusy. Wszyscy znali się z imienia, zdarzało się, że w autobusie ktoś mówił do kierowcy: poczekaj, bo Franka jeszcze nie ma, albo Wojtka nie ma. W Łącznej przy ulicy Górniczej stały wtedy cztery, zamieszkałe bloki. Było kilka dźwigów, była budowa, jeden zamieszkały hotel pracowniczy, a drugi przygotowywany do odbioru. Trochę później została oddana do użytku stołówka. Aby coś zjeść chodziliśmy więc tam, gdzie była kiedyś poczta, w jej pobliżu był bar. Mówiliśmy że to „Bar pod batem”, bo tam na rynku targowym dobijano interesu, popijano gorzałę. Gorzała była zwykła, a zakąską dobrze było jak był śledź i kaszanka. Było trudno takie były czasy, cieszyliśmy się, że mamy gdzie pracować. Jakby nie było zarobki były tutaj potężne, na Śląsku tak nie zarabiano, mieliśmy wszystko, co tylko wtedy można było mieć. Pierwsze mieszkanie dostałem po trzech miesiącach pracy, nie wziąłem, bo było dla mnie za małe, miało tylko 53 metry kwadratowe. Niedługo dostałem mieszkanie w Lublinie 58 metrów, też nie wziąłem bo za małe, trzecie większe wziąłem w Łącznej. Mieszkałem tu przez 12 lat.

Byłem zachwycony mieszanką kulturową, językiem śląskim. Jakies dwa lata dane było mi pracować ze Ślązakami, przy ich boku nabierałem doświadczenia. Nie kończyłem uczelni górniczej tylko cywilną, więc zawodu uczyłem się od nich. Prąd jest wszędzie jednakowy i w górnictwie, i w szpitalu, maszyny są tylko inne.

Stefanów miał być osobną kopalnią

Kolejną książką wydaną przez pana Stanisława Luchowskiego był zbiór wierszy. Ukazał się w 2008 r. pod tytułem „Po drugiej stronie dnia”. Wśród zbioru wierszy różnych nie brakuje i tych o tematyce górniczej. Rok 2008 jest również znacząca data dla Pana Stanisława ponieważ od tego czasu jest członkiem Związku Literatów Polskich.

Wiersz „Stefanów” podczas spotkania odczytał uczeń kl. 4 GM, Andrzej Kutyma.

Stefanów

Szumiały tutaj knieje
Paprocie przykryły lody
Lata szły w miliony
Tak warstwa po warstwie
Ziemia kryła swoje skarby
Aż mały człowiek
Zapach węgla poczuł
Gdy Bogdanka i Nadrybie
Z głębin czarne grudy sypała
Z dała Stefanów stał zmartwiony
I oto
Dawniej kłosa na zagonach
Dziś błysk szprych na wieży
Serce jego ożyło
Doczekał się i on swojej chwały

- Ten wiersz domaga się komentarza - oznajmił Autor. – Dane mi było pracować w Stefanowie od początku wiercenia, były agregaty drążeniowe, zgłębione szyby, ale niestety przyszedł czas, że zabrakło pieniędzy na dalsze prace. Trzeba było opuścić szyby i zatopić wodą... One czekały sporo lat. Dopiero w 2008 roku zostały odtopione przy użyciu nowych technik. I jest sukces. Stefanów jest dodaną częścią do kopalni Bogdanka, a pierwotnie miała to być osobna kopalnia tzw. kopalnia K2, a K1 Bogdanka. Teraz jest jedna kopalnia: pole Bogdanka, pole Nadrybie i pole Stefanów – wyjaśniał.

„Bohaterowie Halemby” i „Ostatni zjazd”

Po tomiku wierszy Pan Stanisław wydał cykl książek związanych z górnictwem. Szczególne miejsce wśród nich zajmują: „Bohaterowie Halemby” (2008), i „Ostatni zjazd” (2009). Książka w 2009 r. była w Cieszynie jedną z lektur na maturze z języka polskiego.

22 lutego w kopalni Halemba miał miejsce wypadek, który był niejako zapowiedzią późniejszej tragedii. Górnik Zbigniew Nowak, specjalista od metanu, został odcięty zawałem. Po 111 godzinach dotarli do niego ratownicy, udało mu się przeżyć, w dobrym stanie został wywieziony na powierzchnię. Do tragedii w tej kopalni doszło jeszcze tego samego roku w listopadzie.

- Jak doszło do tego, że zająłem się tym tematem? – wyjaśniał pisarz. - Jechałem na promocję książki „Wybraliśmy Bogdankę”, była godzina 5.00 zatrzymałem się na przystanku w Jastkowie, grało radio, był komunikat. To był 22 listopada 2006 roku, podano informację o tragedii w Halembie, zginęło wtedy 23 górników. Zastanawiałem się co będę robił dalej, książka o Bogdance była już napisana. Po tych dramatycznych wydarzeniach pojechałem na Halembę, poznałem Nowaka. Spędziłem tam dużo czasu, było dużo rozmów, tam poznawałem Górny Śląsk. Tam pisałem o ratownikach górniczych.

Pisarz przeczytał wiersz, który napisał wstrząśnięty bezmiarem tej tragedii. Wiersz został zamieszczony w książce „Ostatni zjazd”.

Zjechali z ufnością
Witały ich korytarze
Węglowe ściany

Wtem pękła cisza
Ciemność zatrzymała się
Zadrżał cały świat
Zgasło życie

Dwudziestu trzech ich było
Nikt nie pytał o wiek
O przekonania
Jak byli różni
Stali się tacy sami
Święta Barbaro
W dłoni z kagankiem nadziei
Prowadź
Na wieczny przodek
Z dła od bólu
I od trosk

Następne książka to „Piórem po miedzi” (2011) dotyczące kopalni odkrywkowej, wydobywającej rudę miedzi i srebra. W tym samym roku ukazał się też tomik poezji „Okruczy dnia”.

W 2012r. za całokształt twórczości na rzecz górnictwa Ministerstwo Gospodarki nadało Panu Stanisławowi Luchowskiemu stopień górniczy: Generalnego Honorowego Dyrektora Górniczego.

„Gorzki smak miodu” i „Miłość na rozdrożu”

Nie tylko tematyka górnicza znalazła odzwierciedlenie w twórczości pisarza i poety, ale także powieść obyczajowa. „Gorzki smak miodu” ukazał się w 2013 r., a jego kontynuacja „Miłość na rozdrożu” w 2021 r.

- Na czym się najbardziej znam? – zastanawiał się pisarz. - Na pogodzie i na miłości - żartował. - Każdego z nas dotyka miłość. Jeżeli ktoś nie przeżył miłości to tak jakby przez całe życie obierał ziemniaki – śmiał się. - Droga młodzieży dobrze kierujcie swoimi poczynaniami, żeby nie narzekać, żeby po latach nie żałować, że coś zrobiło się źle. Młodzieży potrzebna jest rozwaga. Może myślicie: Co tam mi stary będzie mówić, ja wiem lepiej. Jeśli nie wiecie jak się zachować, zachowujcie się przyzwoicie. Ta książka jest jakimś odwzorowaniem dawnych lat. Kiedyś chłopak w zaloty do dziewczyny jeździł rowerem marki Ukraina. Kto teraz wie jaka wyglądała Ukraina? Ukraina jest, ale to inny problem. Ale rowerem? Tak to było. Człowiek jest zwierzęciem stadnym, trochę bardziej uszlachetnionym. Zwierzęta mają swoje okresy godowe człowiek też je ma. Stąd ta książka.

„Zasłużony dla Górnictwa RP”

Potem były inne książki górnicze i obyczajowe, wspomnijmy choćby „Górnictwą pamięć”, która ukazała się w 2019 r. Wówczas podczas Barbórki Pan Stanisław Luchowski otrzymał z rąk Prezesa LW „Bogdanka” S.A. Odznakę honorową przyznaną przez Ministra Aktywów Państwowych „Zasłużony dla Górnictwa RP”. W 2021 r. uhonorowany został przez Ministra Kultury Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Ostatnią jeszcze nie wydana powieścią, a drugą po „Wybraliśmy Bogdanke” jest „Bogdanka bez retuszu”. Promocja tej książki zaplanowana jest w drugiej połowie kwietnia 2023.

„Treścią niniejszej książki pragnę przenieść Czytelnika w czas minionego czterdziestolecia, a nawet głębiej, i oddać hołd tym ludziom, którzy w znaczący sposób przyczynili się do powstania tej kopalni. Teraz z perspektywy lat można stwierdzić, że na mapie Polski kopalnia jest perełką gospodarczą, a przecież mogło jej nie być. To właśnie dzięki wysiłkowi i ambicji ówczesnego pokolenia wchodzącego na rynek pracy powstał brylant polskiego górnictwa – Lubelski Węgiel „Bogdanka” S.A.” - napisał autor.

- Wymyśliłem sobie, że moja twórczość literacka jest jednocześnie pracą - mówił. - Z racji, że wywodzę się stąd, wiedziałem kiedy odbył się pierwszy fedrunek węgla, było to w końcówce listopada 1982 r. Stwierdziłem, że nadszedł czas napisać kolejną książkę o „Bogdance”. Mam przed sobą wydruk maszynowy. Książka w kwietniu wyjdzie z drukarni, liczy 416 stron. Treścią obejmuje lata od 1964 r., gdzie jeszcze daleko było do decyzji odnośnie kopalni Bogdanka, po czasy współczesne. Decyzje państwowe zapadły 15 stycznia 1975 r. Warto poznać tych, którzy budowali kopalnię. Gdyby nie oni to mnie by nie było, was by nie było, pracy by nie było.

Droga młodzieży życzę wam dobrych wyników, dbajcie o edukację, bo edukacja może was zaprowadzić daleko – zakończył swoją wypowiedź pisarz. Na ręce dyrektor Marii Jarmuś-Snopek ofiarował kilka egzemplarzy książki „Między Bogdanką, a Śląskiem”.

Dziękujemy

Za ciekawą opowieść o kopalni i o życiu młodzieży podziękowała Panu Luchowskiemu brawami. Za rok przypada jubileusz 20-lecia twórczości pisarskiej Pana Stanisława, dziękując za wszystkie nasze spotkania, życzyliśmy, aby były kolejne jubileusze i spotkania odbywały się w Zespole Szkół Górniczych.